

Abecadło małych patriotów

7 sierpnia 2010

– Kto ty jesteś? – Imperialista mały. – Jaki znak twój? – Lew wspaniały. Tak można by po polsku sparafrazować początek dydaktycznego wierszyka zatytułowanego „An ABC for Baby Patriots” (Abecadło małych patriotów), opublikowanego w 1899 r. w Londynie.

Tylko rok później powstało słynne „Wyznanie wiary polskiego dziecięcia”, znane również jako „Katechizm polskiego dziecka”. Porównanie obydwu utworów jest interesujące ze względu na rolę, jaką odegrały w narodowej świadomości – pierwszy Anglików, drugi Polaków. Autorzy – zarówno Mary Francis Ames, jak i Władysław Bełza – postavili sobie za zadanie przekazać małym czytelnikom naczelne obywatelskie wartości zakorzenione w zbiorowej świadomości ówczesnych społeczeństw. Jeden i drugi, z racji adresowania tych utworów do dzieci, zawiera prawdziwą kwintesencję narodowego etosu.

Wierszyk Bełzy zdobył ogromną popularność i od wielu pokoleń jest powtarzany do dziś. Wyraża on patriotyzm ujarzmionego narodu, wzywa do wysiłku na rzecz przetrwania, niepoddania się wynarodowieniu oraz pozostawania w gotowości do orężnego wystąpienia w stosownej chwili o przywrócenie wolnej Ojczyzny.

Wierszyka Mary Francis Ames nie uczy się dziś angielskich dzieci, a w publicystyce przypomina już tylko jako ilustrację ówczesnego imperialnego szowinizmu. W wiktoriańskiej Anglii imperializm był synonimem patriotyzmu. Z 26 liter alfabetu dziewięć autorka zilustrowała hasłami głoszącymi nawet nie tyle imperialną chwałę, co pychę.

A – Army – armia brytyjska jest najlepsza na świecie;

B – Battles – bitwy, w których imię Anglii okryło się chwałą i sławą;

C – Colonies – kolonie, których Wielka Brytania ma najwięcej;
D – Daring – odwaga Brytyjczyków odstrasza wszystkich wrogów;
E – Empire – imperium, nad którym nigdy nie zachodzi słońce;
I – India – do Indii Anglicy się udają, by ucztować i na tygrysy polować;
K – Kings – królowie na różnych kontynentach, kiedyś wojowniczy i butni, ale Wielka Brytania nagięła im karki i teraz wszyscy są już grzeczni;
N – Navy – brytyjska marynarka napawa cudzoziemców śmiertelnym strachem;

O – Ocean – tylko wariat może kwestionować brytyjskie prawo do władania nad światowymi wodami, jak to zresztą głosi powstały w XVIII wieku i do dziś często grany oraz śpiewany nieoficjalny hymn Rule Britania / Britania rule the waves... (Panuj Brytanio, panuj nad falami...).

Poza tym M.F. Ames aż w dwóch hasłach sławi angielskie zamiłowanie do polowania: G – Game – zwierzyna łowna, którą chroni się, aby mieć do czego strzelać oraz H – Hunting – polowanie, dla którego trzyma się konie, psy, lisy i różne urządzenia. Do tego autorka uznała za stosowne uhonorowanie angielskiej wołowiny (R – Roast Beef) oraz podkreślenie, że Anglicy to czyściochy, ponieważ zawsze zaczynają dzień od umycia się w miednicy (T – Tube), a angielska młodzież (Y – Youngster) jest „złota i wesoła”. A więc Anglicy, władający ćwiercią świata (powierzchnia 92 razy większa od powierzchni wysp brytyjskich), to dumni imperialiści, niezwyciężeni żołnierze oraz zdrowi, czyści, rozmiłowani w polowaniach pożeracze bekonu.

Wcześniej, w 1869 r., Władysław Bełza napisał „Abecadlnik w wierszykach dla polskich dzieci”, a więc dokładny odpowiednik wierszyka M. F. Ames. Oryginalne wydania obydwu utworów,

obydwa pięknie zilustrowane, wiszą zeskanowane w Internecie i czytelnicy sami mogą im się przyjrzeć oraz porównać hasła angielskiej i polskiej dydaktyki w ówczesnej epoce.

Widzimy, że u Bełzy A to nie Armia, tylko Anioł, B to nie Bitwa, tylko Bracia, a W to nie Wojsko ani Walka lecz Wisła. O ile więc angielskie abecadło jest imperialistyczno-militarne i sportowo-rozrywkowe, to polskie jest pokojowe, cnotliwe i nabożne oraz głosi hasła pozytywistycznej pracy i nauki. Tylko w dwu hasłach: H – Husarz, oraz S – Szabla Bełza odwołuje się do orężnych treści.

Różnica wynika oczywiście z odmienności sytuacji, w jakiej znajdowali się Anglicy i Polacy w XIX wieku; nad brytyjskim imperium słońce nie zachodziło nigdy, a Polski w ogóle nie było. Takie porównanie mogło być frustrujące i rzeczywiście frustrowało polską elitę. Potrzebny był lek na polskie bóle.

Nieźrównany w leczeniu polskich kompleksów był oczywiście Sienkiewicz. Powieść „W pustyni i puszcy” dostarcza patriotycznej terapii. Postacie głównych bohaterów i ich przygody przywracają równowagę: Nel Rawlison jest urocza, ale jednocześnie delikatna, wrażliwa, krucha i słabowita, za to Staś Tarkowski jest silny, dzielny, mądry, zaradny i odpowiedzialny. Ojcowie Stasia i Nell to serdeczni przyjaciele, inżynierowie zatrudnieni przy budowie Kanału Sueskiego. W ten sposób Sienkiewicz nas podłączył – trochę jakby ubogich krewnych, ale jednak krewnych – do europejskiej cywilizacyjnej rodziny, w której wówczas przodowali Anglicy. Sienkiewicz odwzorował w powieści ówczesną brytyjską ideologię. Tłem przygód bohaterów jest antybrytyjskie powstanie Mahdiego w Sudanie. Wprawdzie mahdyści powstałi przeciw obcemu panowaniu (podobnie jak Polacy w 1963 r.), ale Sienkiewiczowi nietrudno było ich przedstawić jako okrutnych fanatyków przeciwstawiających się cywilizacyjnej misji Anglików.

W historii rzadko mamy do czynienia z jednoznacznymi

podziałami na złych i dobrych. Mahdyści, czyli Arabowie, sami byli ciemiężycielami czarnych plemion z Południa kraju (co – jak widzimy w Sudanie – pozostaje aktualne do dziś) i handlarzami niewolników. Anglicy zaś wtedy tępiłi niewolnictwo, prezentując się jako wyzwoliciele czarnych ludów spod arabskiego jarzma. Sienkiewicz w powieści dokładnie zilustrował ten imperialny protekcjonalizm: Czarny Kali w Stasiu znalazł obrońcę i przyjaciela. A więc czytelnicy wydanej w 1912 r. powieści mogli mieć poczucie, że choć Polacy nie mają swojego państwa, to jednak nie pozostają w tyle w światowym postępie i także biorą udział w cywilizowaniu dzikich krajów.

Autor: Marian Skwara

Źródło: [eLondyn](#)